



tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Sierpień dobiega końca, a wraz z nim sezon urlopowy. Wracamy do naszych domów z gór, znad morza i z innych krajów. Może warto jednak poświęcić jeszcze jeden dzień, żeby przekonać się, że Warmia również ma wiele do zaoferowania? Na s. IV-V piszemy o miejscu, gdzie podróże w czasie są na porządku dziennym. Po wakacjach pora do szkoły – często jest to trudny czas i dla dzieci, i dla rodziców. Wybór odpowiedniej drogi nauczania ma wpływ na całe życie dziecka. Jeśli szukasz katolickiej edukacji, zajrzyj na s. VII.

Odślonięcie pomnika Jana Pawła II w Ostródzie

Pozwólcie dzieciom przychodzić

Przez pięć lat mieszkańcy stawiali pomnik w swoich sercach. Teraz **doczekali się materialnego wyrazu ich uczuć** – w mieście stanął posąg Papieża Polaka.

Pomnik powstał dzięki Komitetowi Budowy Pomnika Jana Pawła II. Pierwsze datki zbierano na Mszach św., później doszły do tego cegiełki i indywidualne wpłaty na konto. W uroczystość poświęcenia pomnika aktywnie włączyli się przedstawiciele NSZZ „Solidarność”, którzy świętowali 30. rocznicę założenia związku. Obchody rozpoczęła Msza św. w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, której przewodniczył kapelan „Solidarności” ks. inf. Julian Żołnierkiewicz. Zebrani przypominali związki Papieża Polaka z „S” i jego duchowe przewodnictwo nad organizacją.

Pomnik papieża stanął na placu przed kościołem pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Przedstawia Jana Pawła II, który pod swoim płaszczem chowa małe dziecko, a jednocześnie wzrokiem obejmuje całe miasto. Przewodniczący Komitetu Zbigniew Połoniewicz tłumaczył, wspominając słowa papieża: – Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo. Komitet ma jeszcze w planach zagospodarowanie terenu wokół posągu. Mam nadzieję, że ten park stanie się miejscem, gdzie pod okiem Jana Pawła II będzie się spotykała nasza młodzież – zaznaczył. ■



Jan Paweł II zaprasza do siebie wszystkich – nie tylko dzieci

700 katechetów rusza szlifować diamenty



Stare przysłowie mówi, że edukacja jest droższa od złota. Nadchodzi czas, kiedy szkolne korytarze znów napełnią się gwarem, a szkoły wykuwać będą młode talenty. Nie ma to być jednak tylko fabryka noblistów, ale również szkoła życia. W tym roku przypada 20. rocznica powrotu nauczania religii do szkół. Do boju na Warmii rusza zastęp ponad 700 katechetów. Warto pamiętać, że kiedyś walczyło się nie o to, żeby krzyże zdejmować, ale żeby można było bez zagrożenia więzieniem mówić o Bogu. Warto dobrze rozpocząć ten nowy rok szkolny. Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie zaprasza na Mszę św. rozpoczynającą rok szkolny – 1 września o godz. 8. ■

NOWY ROK SZKOLNY. Czyste karty w zeszytach to też czyste karty w umyśle i duszy

Taniec brzucha z dinozaurem



LUKASZ CZECHYRA

Publiczność z zaciekawieniem słuchała o zwyczajach nieznanych jej krajów

OLSZTYN. Miejski Ośrodek Kultury zorganizował III Festiwal Podróżniczy „Strefa przygody”. Uczestnicy trwającego trzy dni festiwalu mieli do wyboru mnóstwo atrakcji. Impreza rozpoczę-

ła się od projekcji filmów podróżniczych w zorganizowanym po raz pierwszy w Olsztynie kinie samochodowym. Kolejny dzień imprezy należał już do odkrywców – zarówno dorosłych, jak i najmłodszych. Na rynku Starego Miasta pojawili się archeolodzy, orientalne przedmioty, a nawet dinozaury. Można było spróbować fajki wodnej, tańca brzucha albo odkopać szkielet prehistorycznego zwierza w wielkiej piaskownicy. Nie mogło też zabraknąć spotkań z podróżnikami. Wśród gości wymienić trzeba Marcina Kydryńskiego i Marka Niedźwieckiego. Z opowieści tych i innych „światowców” publiczność dowiadywała się o kulturze i sposobach życia w Australii, Armenii, Libii, Turcji, Indonezji i wielu innych egzotycznych miejscach. W programie festiwalu znalazły się również warsztaty meteorologiczne i nawigacyjne, nauka jazdy na segwayach i wheel-surfie, pokazy akrobacji rowerowych oraz interaktywne Radio Olsztyn. **majk**

Skarby kanoników

FROMBORK. Do 10 października we Fromborku, w Starym Pałacu Biskupim, dostępna jest wystawa „Fundacje Kanoników Warmińskiej Kapituły Katedralnej – Patrimonium Warmiae Historicum et Artisticum”. Została przygotowana wspólnie przez Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku oraz Muzeum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie. Dzięki tej współpracy zwiedzający mają okazję zobaczyć fragmenty wielkiej spuścizny kanoników fromborskiej kapituły, przede-

wszystkim w postaci cennych zabytków sztuki sakralnej. Podziwiać można przedmioty złotnicze, np. najstarszy ze znanych (oznakowanych) na Warmii obiektów – kielich z kościoła pw. św. Anny i Szczepana w Barczewie, datowany na ok. 1488 r., ale również wspaniałe rzeźby czy fascynujące inkunabuły. Trzeba również pamiętać, że najwspanialszym pomnikiem mecenatu artystycznego jest sama katedra. Jak widać – Frombork to nie tylko Koper-nik. **sam**



LUKASZ CZECHYRA

Każdy ołtarz, witraż czy ława to fundacje kanoników

Wesele z całym miastem

BISKUPIEC. Amfiteatr miejski zapełnił się amatorami muzyki biesiadnej. Skoczne dźwięki roznoszące się po mieście przyciągały wszystkich, niezależnie od wieku – w przyjacielskiej atmosferze bawili się zarówno młodzi, jak i osoby starsze. Można było przyjść z rodziną lub przyjaciółmi, usiąść, porozmawiać, posilić się, a potem... w tany! Na scenie prezentowały się lokalne zespoły weselno-biesiadne, była nawet szansa na wynajęcie kapeli na rodzinną imprezę (niektórzy mieli jeszcze wolne terminy). Organizatorzy pomyśleli również o tych, którzy nie mają zbyt wielu okazji do zabawy – podczas festiwalu prowadzona była zbiórka na rzecz Caritas. Wystawione też były kosze na wszelkiego rodzaju dary. **daB**

LUKASZ CZECHYRA



Wesoła muzyka wciągała do wspólnej zabawy dorosłych i dzieci

Szybka pomoc przede wszystkim



PGNiG BEZPIECZNIE NAD WODĄ

Ambasadorami akcji są m.in. złoci medalisci z Igrzysk Olimpijskich w Pekinie: Adam Korol, Michał Jeliński, Marek Kolbowicz, Konrad Wasielewski

MRAĞOWO. Kampania „PGNiG Bezpiecznie nad wodą” to ogólnopolski projekt edukacyjny, którego najważniejszymi przesłaniami są bezpieczeństwo, ekologia, sport i zdrowy tryb życia, czyli szeroko pojęta kultura odpoczynku. W tym roku odbyła się III edycja kampanii. Miała charakter weekendowych pikników rodzinnych w różnych miejscowościach, w tym w Mrağowie. Organizatorzy przygotowali dla publiczności mnóstwo atrakcji, przede wszystkim aktywnego wypoczynku – nauka kitesurfingu, ścianka wspinaczkowa, przejażdżki motorówką lub żaglówką to tylko niektóre z nich. Nie obyło się, oczywiście, bez przedstawień i koncertów, ale głównym celem kampanii

jest przede wszystkim tworzenie pozytywnych postaw i nawyków w społeczeństwie. Organizatorzy uświadamiali, że obowiązek udzielenia pierwszej pomocy spoczywa na każdym obywatelu i warto poświęcić parę chwil na naukę podstawowych czynności ratowniczych. **bud**

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscimiedziny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pińskiego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Katechizacja w archidiecezji warmińskiej

Niż wyłowi najlepszych

O tym, dlaczego w Polsce etyka jest mało popularna i czym jest katecheza w szkole, rozmawiamy z **ks. prał. Wiesławem Więckiem**, wikariuszem biskupim ds. nauczania i wychowania, i **ks. dr. Adamem Bielinowiczem**, wicedyrektorem Wydziału Nauki Katolickiej.

ŁUKASZ CZECHYRA: W tym roku przypada 20-lecie powrotu nauczania religii do polskich szkół. Jak te pierwsze kroki wyglądały w archidiecezji warmińskiej?

Ks. prał. Wiesław Więcek: – Kiedy tylko decyzja o powrocie religii uprawomocniła się, weszliśmy do szkół. Praktycznie wszystkie placówki w diecezji od razu zostały objęte programem nauczania. Nie mieliśmy problemu z katechetami – nasze kadry były odpowiednio przeszkolone. Jedynymi trudnościami były początkowe relacje z innymi nauczycielami i dyrektorami placówek, gdyż ich reakcje były bardzo różne. Niektórzy katecheci byli przyjmowani z radością, inni odrzucani, wielu pedagogów tylko czekało, kiedy wrócą „dobre czasy” i nauczyciele religii odejdą.

Czy teraz też się spotyka takie reakcje?

Ks. dr. Adam Bielinowicz: – Zdecydowanie nie. Religia znalazła swoje miejsce w szkole i na dobre się tam zadomowiła. Trzeba podkreślić, że swoją rolę odegrało w tym kuratorium

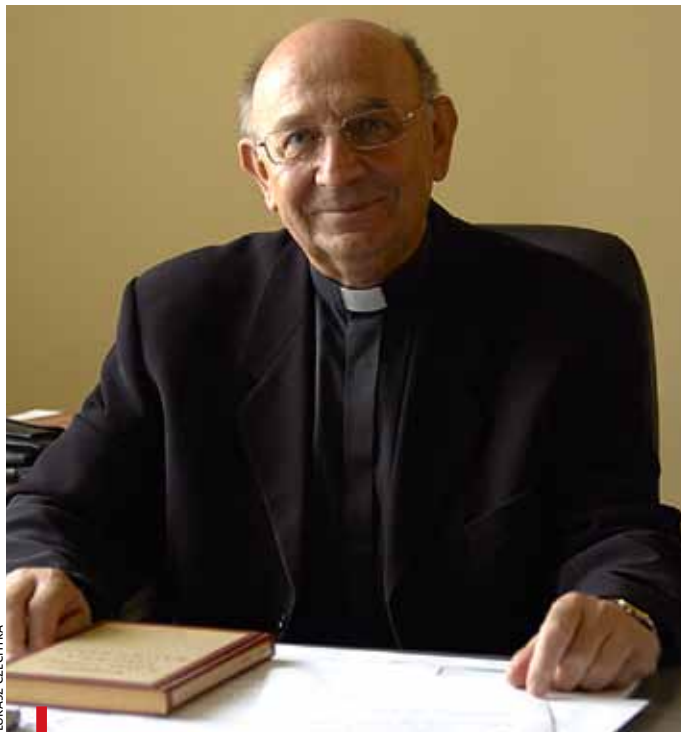
oświaty, które przez ostatnie 20 lat wspiera naszą pracę. Katecheci doskonale dogadują się z kolegami po fachu i ze swoimi przełożonymi, niektórzy nawet sami są dyrektorami szkół. To nie jest grupa, która stoi na uboczu i zajmuje się „tylko” uczeniem o Bogu. To ludzie bardzo aktywni, którzy włączają się we wszystko, co dzieje się w szkole. Organizują konkursy, olimpiady, przedstawienia, wystawy. Często rodzice nie wiedzą, że ich dzieci biorą udział w akcji, która jest organizowana przez katechetów. A w naszej diecezji nauczyciele religii to poważna grupa, która niejednokrotnie nadaje ton nauczania w całej szkole.

Uczeń w Polsce ma prawo wyboru etyki zamiast religii. Jak ta sytuacja wygląda na Warmii? Czy włączenie oceny z religii do obliczania średniej miało wpływ na zmianę sytuacji w polskich szkołach?

Ks. W.W.: – Polskie prawo stanowi, że uczeń musi chodzić albo na lekcje religii, albo na etykę. Kościół wywiązał się ze swoich obowiązków i religia jest wszędzie tam, gdzie może być. Państwo polskie natomiast nie wywiązało się z nich i nauczycieli etyki po prostu nie ma, więc uczniowie nie mają wyboru. Wliczanie ocen z religii do średniej nie wprowadziło rewolucji. Uczniowie, którzy chcą mieć wysoką średnią, bardziej się starają, ale jest to kwestia indywidualna. W końcu, gdy komuś nie zależy na dobrych stopniach, to obojętnie czy jest to matematyka, biologia czy religia – i tak nie będzie się przykładał.

Jakie są wymagane kwalifikacje, żeby zostać katechetą?

Ks. A.B.: – Żeby zostać nauczycielem religii w szkole, należy mieć



– Chrystus mówił: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”. I właśnie to robimy – wyjaśnia ks. prał. Wiesław Więcek

tytuł magistra teologii oraz pedagogiczne przygotowanie do nauczania w szkole. Oprócz tych kwestii formalnych, potrzebna jest odpowiednia opinia – katecheta musi być osobą wierzącą, praktykującą, która niesie pomoc duszpasterską. Jeśli kandydat spełnia wszystkie warunki, otrzymuje od metropolity warmińskiego misję kanoniczną, a Wydział Nauki Katolickiej kieruje go do odpowiedniej placówki. Na tym jednak się nie kończy – cały czas trwa permanentna formacja katechetów, organizujemy specjalne konferencje i rekolekcje katechetyczne. W tej chwili mamy pełną obsadę katechetów – 496 osób świeckich, 28 siostr zakonnych oraz 194 księży. Aktualnie obserwujemy niż demograficzny, co wiąże się z mniejszą liczbą uczniów i koniecznością zwolnień. Jest to sytuacja trudna, ale ma też swoje plusy – zostaną po prostu najlepsi.

Według jakiego klucza dobrane są tematy nauczania religii w szkołach?

Ks. W.W.: – Każdy katecheta ma do wyboru dwie drogi. Dostępne są dwa ogólnopolskie programy – „WAM” lub „Św. Wojciech”. Do każdej z tych metod są podręczniki i pomoce dydaktyczne, a katecheta wybiera jedną z nich. Oczywiście, nie ma takiej możliwości, żeby trzymać się sztywno programu. Nauki nie da się przeprowadzić bez uwzględnienia aktualnej sytuacji w Polsce i na świecie. Są stałe tematy, a na bieżąco pojawiają się nowe – problemy ludzi, Kościoła, rodziny. Trzeba również pamiętać, że oprócz nauczania religii w szkole, prowadzone są także katechezy parafialne. Ich adresatami są zarówno dzieci i młodzież, jak i dorośli. Katechezy te to np.: głoszone kazania, nauki przed przystąpieniem do sakramentów, specjalne grupy formacyjne, różnego rodzaju wspólnoty, ośrodki. Nauka parafialna to kontynuacja tego, co się dzieje w szkole. W tej chwili opracowywany jest program katechezy dla dorosłych, który niebawem ma wejść w życie.



Ks. dr. Adam Bielinowicz



Pani Leokadia z ochotą opowiada o swoim zajęciu z Chojnika jest wystawa dawnych zabawek KOLEJNE: W izbach znajdują się wystawy stałe, dzięki którym można poznać wyposażenie mazurskich chat



Tu między paltraki

SKANSEN. Jest taka brama, która cofa czas. Po jej przekroczeniu trafia się w świat wsi sprzed kilkuset lat. W zagrodzie pieje kogut, z kuźni dobiega rytmiczny dźwięk uderzeń młota...

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

kkozlowski@goscniedzielny.pl

Muzeum powstało w 1908 r. w Królewcu. Prowincjonalny konserwator zabytków Richard Dethlefsen zebrał najciekawsze budynki z Warmii, Mazur, Powiśla i Litwy. Ponieważ niektóre z nich były w złym stanie technicznym, zrobił ich kopie. Muzeum z Królewca do Olsztynka przeniesiono w 1938 r. dla uatrakcyjnienia pobytu turystów niemieckich, przyjeżdżających do Mauzoleum Hindenburga. Z tamtego okresu pochodzi 12 obiektów. Dzisiaj jest ich 68.

– Utrzymujemy regiony, jednak Litwy już nie rozbudujemy. Do Warmii, Mazur i Powiśla dochodzą nowe obiekty. Cały czas jeździmy po terenie i inwentaryzujemy ciekawe i cenne budynki drewniane – mówi Wiesława Chodkowska, kierownik Działu Architektury, która przed 4 laty rozpoczęła pracę w muzeum. Wcześniej przez ponad 30 lat pracowała u konserwatora zabytków i zajmowała się inwentaryzacją obiektów architektury w terenie, która pole-

ga na zakładaniu tzw. białej karty. Umieszcza się w niej opis obiektu, pomiar wraz z rzutem oraz fotografie. Zwraca się również uwagę na to, co jest najważniejsze w obiekcie. Robi się kwerendę, szuka w materiałach historycznych, czy są jakieś wzmianki o zabudowaniu. Zbiór takich dokumentów znajduje się w archiwum wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Ocalić od zapomnienia

Często zdarza się, że znajdzie się obiekt wart zachowania. Niestety, jego właściciel już nie żyje, a nowego nie ma. Budynek jest w złym stanie i w ciągu 2 lat może się zawalić.

– Wtedy wszczynają się alarm i szuka pieniędzy na przeniesienie budynku do muzeum, bo jest to miejsce, gdzie może przetrwać. W ten sposób uratowaliśmy chałupę podcieniową z Królewa w gminie Morąg. W 2007 r. przenieśliśmy ją do skansenu. Dostaliśmy pieniądze od marszałka województwa na jej konserwację. W tym roku rozpoczniemy budowę. Musimy uzupełnić zniszczony materiał. Chałupa stanie przy nowym parkingu, a będzie w niej centrum informacji turystycznej – opowiada pani Wiesława.



Jak twierdzi wicedyrektor Ewa Wrochna, praca w muzeum trwa cały rok



– W tym roku wyremontujemy wiatrak „koźlak” – informuje Wiesława Chodkowska

– Jeśli chodzi o przeniesienie starego obiektu, to jest to bardzo kosztowne przedsięwzięcie. Za te same kwoty można wybudować trzy kopie chałup. Niektórzy twierdzą, że w ten sposób marnuje się pieniądze. Ale przecież chodzi o to, że zwiedzający musi mieć poczucie, iż nie przyszedł do makiety, ale do prawdziwej, starej chaty. Kupienie chałupy to kwestia kilkudziesięciu tysięcy. Przeniesienie i postawienie jej w skansenie – kilkuset tysięcy złotych – wyjaśnia Alicja Kuberka, konserwator starego drewna.

Niewiele osób wie, że muzeum posiada również budynki zabytkowe w Olsztynku. Są to: fragment murów obronnych, baszta oraz średniowieczny kościół gotycki. Obiekty te zostały wzniesione zaraz po lokacji miasta, czyli pod koniec XIV w. W kościele znajduje się sala wystawowa, zaś w baszcie – Dom Pamięci Celestyna Mrongowiusza.

– Mur obronny zachowany był jedynie w skarpie ziemnej. Wykonaliśmy badania archeolo-

giczne, odtworzyliśmy linię murów. Ogromny wkład w to przedsięwzięcie miał burmistrz Olsztynka Mirosław Stegienko. Uczestniczyłam w pracach archeologicznych. Okazało się, że mur został wzniesiony przez Krzyżaków zaraz po przegranej bitwie pod Grunwaldem, kiedy zaczęły zamykać się w twierdzach, rezygnując z prowadzenia walk w polu – opowiada W. Chodkowska.

Żywa wieś

– Osoby pracujące w muzeum zrobiły w ostatnich latach naprawę wiele. Byłam tu ostatnio dwa lata temu. Skansen zmienił się. Pojawiły się ogródki z kwiatami, warzywami i ziołami. Na polach rośnie zboże, nie brak strachów na wróble. Pojawiło się życie. Domy nie stoją jak grzybki w lesie. Widać, że mają gospodarzy. No i zwierzęta. Człowiek wie, że jest na wsi, gdy widzi chodzące po zagrodach kozy, kaczki, kury, gęsi czy perliczki. Mnie nawet kogut pogonił – śmieje się Alicja Kuberka. Zootechnik Tomasz Ołędzki dba o to, by w zagrodach



Jedną z atrakcji skansenu są zwierzęta. Kozy bez oporów jedzą trawę zerwaną przez dzieci

W ogródkach i na polach stoją strachy na wróble



włazą gołoszyjki

były zwierzęta i by miały jak najlepsze warunki. Sprowadził różne rasy. Jedną z nich są owce skudy, które dawniej były hodowane na naszych terenach. Po 1945 r., kiedy wysiedlono większość miejscowej ludności, wraz z jej odjazdem rasa ta zniknęła z warmińskich i mazurskich łąk. – Mamy kury gołoszyjki. Ludzie się dziwią, kiedy widzą kurę z gołą szyją. Myślą, że ktoś ją oskubał – dodaje Ewa Wrochna, zastępca dyrektora.

– Śmiałam się, że są tu ogolone kury. Kolega zaś stwierdził, że w ten sposób zaznaczono miejsce, gdzie trzeba ciąć. Łatwiej trafić – żartuje Alicja. Jak wspomina, podczas ostatniego pobytu smażyła sobie jajecznicę z jaj hodowanych tu kur, z dodatkiem rosnącego przy chacie szczypiorku.

– Na potrzeby zwierząt budujemy obiekty gospodarcze – ostatnio kopię kurnika mazurskiego, który znaleźliśmy w Skierkach koło Kętrzyna. Mamy własną ekipę budowlaną, cieśli. Jako nieliczni potrafia kryć dachy trzcina – chwali pani Ewa.

68 wyjątkowych budynków

– Nie da się określić, które obiekty są najcenniejsze. Wszystkie są wy-

jątkowe – podkreśla pani Wiesława. Jednak zwraca uwagę na zagrodę z Mazur, z chałupą przeniesioną z Gązwy, która ma charakterystyczne dla regionu usytuowanie szczytem do drogi, ze względu na fakt, że dawniej działki były wąskie i długie. Ponadto posiada płytki podcień, oparty na zdobionych kolumnach. Chałupa mieści część mieszkalną i gospodarczą. Wewnątrz jest piec kaflowy, ręcznie malowany, z 1792 r. Cała zagroda mazurska obrazuje wygląd gospodarstwa z XVIII i XIX w.

– Wszystkie powiślańskie chałupy czy warmińskie zagrody, które przeniesiono do skansenu w latach 70. ub.w., są bardzo cenne. Bardzo wartościowym obiektem jest kopia drewnianego kościoła ewangelickiego, którą wykonano w 1909 r. i umieszczono w skansenie w Królewcu. Oryginalna świątynia z 1713 r. znajduje się w Rychnowie. Warto tam pojechać zobaczyć oryginał, później przyjechać do nas i porównać oba budynki. W Rychnowie znajduje się ołtarz późnogotycki, natomiast w skansenie – ołtarz z 1662 r., przeniesiony z Różyńska Wielkiego, z okolic Pisz. Tamejsza świątynia spłonęła. Ołtarz udało się uratować – wyjaśnia pani Wiesława. W skansenie znajdują się również młyny – jeden wodny oraz 4 wietrzne, czyli wiatraki. Najstarszy – tzw. koźlak – został wzniesiony w XVIII w. Cała jego konstrukcja stoi na koźle, czyli na stałej podstawie, która umożliwia obracanie całego korpusu dyszlem do kierunku wiatru. Jest to najstarszy typ wiatraków, spotykany

na tych terenach. Pierwsze takie budynki stawiano już za czasów Krzyżaków, którzy wprowadzili monopol na przemiał zboża. W tym roku przeprowadzony będzie remont i konserwacja „koźlaka”.

– Ekipa konserwatorska przyjechała. Mamy wybranego cieślę, który zajmie się uzupełnianiem zbyt zniszczonych drewnianych elementów. Całkowity koszt wyniesie 168 tys. zł. Trzeba zabezpieczyć odpowiednimi środkami owadobójczymi i grzybobójczymi stare drewno. To, co nie może być wymienione, bo jest wartościowe, musi być dodatkowo zaimpregnowane. Mamy ideę, by uruchomić wiatrak. Będzie to ewenement na skalę kraju – podkreśla pani Wiesława. W skansenie znajdują się dwa wiatraki „paltrak”, których korpusy są również obracane, jednak stoją na podstawie okrągłej, z szynami i rolkami, co ułatwiało ustawianie ich zgodnie z kierunkiem wiatru. Jest również „holender” – w nim obracana jest tylko czapa, czyli górna część z systemem śmig.

Pledy i obrusy

W każdej z chałup znajduje się stała wystawa. Można zobaczyć nie tylko meble, kuchnie, starą olejarnię czy szewski warsztat. W jednej z mazurskich chałup znajduje się warsztat tkacki, w którym pracuje Leokadia Lentacz.

– Tkam chodniki, obrusy, zasłanki. Są one później wykorzystywane do wystroju obiektów muzealnych. Były krosna, ale nie miał na nich kto tkąć, zrobić osnowy. Do wykonania osnowy potrzeb-

nych jest kilka osób. Pomagają mi panie, które pracują w tej chacie. Nauczyłam je również tkania, więc nie obawiam się, że to zaniknie – wyjaśnia pani Leokadia, której tajniki tkactwa przekazała matka.

Na ludowo

Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku to nie tylko 96 ha ziemi z łąkami i polami tworzącymi naturalną otulinę parku etnograficznego, na której na powierzchni 35 ha znajdują się zabytkowe obiekty. – Organizujemy wiele imprez mających nie tylko przyciągnąć turystów, ale przede wszystkim przedstawiać kulturę i obyczaje Warmiaków i Mazurów – akcentuje Ewa Wrochna. Tylko w tym roku jest ich 23. Do najważniejszych należą dwie edycje Targów Chłopskich – jedna majowa, druga odbędzie się 4 i 5 września. – Ale warto wspomnieć o tych, dzięki którym można poznać wiejskie zwierzęta, o pokazach zajęć wiejskich i ginących zawodów, o festiwalu kabaretów wiejskich, święcie ziół czy gminnych dożynkach – wymienia wicedyrektor. Przez cały rok prowadzone są również lekcje muzealne. W zeszłym roku skansen odwiedziło ponad 96 tys. osób.

Kiedy patrzy się na banknot 10-złotowy, wydaje się, że za takie pieniądze nie można sobie zafundować ciekawej atrakcji. A jednak można. Bo jest taka brama w Olsztynku, brama działająca niczym wehikuł czasu, która za 10 zł przeniesie każdego w inny świat. W świat wsi sprzed wieków. ■



Wyprawa do Irkucka

Tęsknota wielka jak Bajkał

Na Syberii nie ma wyższych wartości, a o Bogu niewiele chce rozmawiać...

W wyższe Seminarium Duchowne „Hosianum” w Olsztynie od wieków kształtuje kapłanów. Wielu z nich odgrywa znaczącą rolę w kościele, nie tylko polskim. Na Syberii pracuje bp Cyryl Klimowicz, ordynariusz diecezji św. Józefa ze stolicą w Irkucku – największej pod względem powierzchni diecezji świata – i wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Rosji. To właśnie do niego z przyjacielską wizytą udał się ks. Wojciech Ciarkowski z Ełdyt Wielkich razem z grupą kapłanów i przyjaciół.

Śladami marianina

Na lotnisku gości przywitał bp Klimowicz. Religijnym wymiarem wizyty było wspomnienie apostoła Syberii – marianina ojca Krzysztofa Szwerneckiego, który razem z grupą zesłańców trafił do Irkucka w 1852 r. Po 3 latach mógł powrócić do Polski, jednak pozostał na Syberii, niosąc posługę duszpasterską katolikom. Ks. Krzysztof z zesłańcami w samym centrum Irkucka, tuż przy urzędach państwowych, wybudował piękny kościół. Zmarł w 1894 r. Do dziś nie wiadomo, gdzie został pochowany.

– Kilka metrów od tego kościoła stoi potężny pomnik Lenina. I wygląda to dziwnie, bo wyciągniętą ręką wskazuje na świątynię, jakby chciał powiedzieć: „Tam jest kościół” – śmieje się ks. Ciarkowski.

Obecnie świątynia została przekształcona na salę, w której odbywają się koncerty organowe. Główny ołtarz zdemontowano, a na jego miejscu stoją organy. Tylko raz w tygodniu, w niewielkim dolnym kościele, odbywa się Msza św. po polsku. Jednak przychodzi na nią niewiele osób.

– Trzeba cierpliwości i roztropności. Dwa lata temu staraliśmy się o odzyskanie kościoła. Nie udało się. Dlatego czekamy. Chciałbym sprowadzić tu księży marianów – opowiadał bp Cyryl Klimowicz.

Cud stworzenia

Podczas wizyty na Syberii wszyscy udali się do Listwianki, popularnej miejscowości położonej nad brzegiem Bajkału. Właśnie w tym miejscu biskup Cyryl buduje ośrodek rekolekcyjny, który będzie służył nie tylko miejscowym wiernym, ale wszystkim, którzy zechcą w odmiennym klimacie przeżywać dni skupienia.



ZDJEŃCIA KS. WOJCIECH CIARKOWSKI



Na Syberii Msze św. często odprawiane są w polskich domach

Z LEWEJ: Bp Cyryl Klimowicz (po lewej) chętnie poświęcił swój czas, by goście mogli nie tylko obejrzeć piękno Syberii, ale również mieli czas na prywatne rozmowy. Po prawej: ks. Wojciech Ciarkowski

NA DOLE: Powstający w Listwiankach ośrodek rekolekcyjny

NA DOLE Z LEWEJ: Wnętrze kościoła w Irkucku zostało przebudowane na salę koncertową

– Na miejscu jedliśmy rybę omul, którą można spotkać jedynie w wodach Bajkału. Warto wiedzieć, że wielu polskich zesłańców badało i systematyzowało wiedzę na temat flory i fauny tych terenów. Byli to m.in. Jan Czernski, Benedykt Dybowski czy Wiktor Godlewski – dodaje ks. Wojciech.

Jezioro Bajkał zrobiło ogromne wrażenie. Są miejsca, gdzie jego szerokość wynosi 79 km, a brzegi otoczone są pasmami gór. – Kiedy w okolicach Bolszoje Koty szliśmy ścieżką przy brzegu, nie mogłem się nadziwić, że Bóg stworzył coś tak pięknego. Widać pokryte tajgą wzniesienia, wieś w dolinie z drewnianymi budynkami i taflę Bajkału, na którego drugim brzegu pięły się pasma gór – wspomina ks. Ciarkowski.

Polskie ślady

Jeżdżąc po Syberii, spotyka się wiele miejscowości, do których zsyłano Polaków. Jednym z nich jest Tunka. To tu w XIX w. trafili więźniowie polityczni i 145 polskich kapłanów. W pobliskim lesie znajduje się ich cmentarz.

– Byliśmy również we wsi Wierszyna. Jest to miejscowość typowo polska. Kapłan musi tutaj dojeżdżać z odległości 100 km. Msza św. odprawiana jest w małym kościółku i to nie w każdą niedzielę – opowiada ks. Wojciech. Jest to miejsce, gdzie praktycznie wszy-

scy mieszkańcy mówią po polsku, a w okolicy mieszka prawie 120 polskich rodzin.

Kapłańskie myśli

– Polityka Rosji wobec katolików nie jest przyjazna. Często nie chcą przedłużać wiz kapłanom. Znam kilku, którzy z tego powodu musieli wrócić do kraju. Rozmawiałem z księżmi z Krasnojarska, gdzie budują kościoły. Otrzymują pomoc jedynie z Polski. Spotkałem tam jednak ludzi ciepłych, otwartych, naturalnie dobrych, niezapustych zachodnią cywilizacją. Patrząc na twarze starszych kobiet, które są potomkami polskich zesłańców, widzi się w ich oczach całe cierpienie życia, tęsknotę za Bogiem i nigdy niewidzianą Polską. – mówi ks. Wojciech. **Krzysztof Kozłowski**



Katolicki zespół szkół w Olsztynie ma nowe budynki i ofertę edukacyjną

Świeżo i luźno w salach

Trzydzieści lat temu pierwsi uczniowie rozpoczęli naukę w Katolickiej Szkole Podstawowej w Olsztynie. Wtedy **była tylko jedna I klasa**. Dziś Stowarzyszenie Świętej Rodziny prowadzi również przedszkole i gimnazjum.



ZDJEŃCIA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI



Od początku w inicjatywę utworzenia szkoły o charakterze katolickim włączyła się grupa osób, dla których ważnymi elementami wychowania dzieci są nauka Kościoła oraz tradycje i wartości płynące z historii Polski. Po założeniu stowarzyszenia rozpoczęły się poszukiwania miejsca, w którym mogłaby powstać jej siedziba. W prace zaangażowali się: Stanisław Sienkiewicz, Marian Andruszkiewicz oraz Maria Bukowska. Dzisiaj dużo osób wie, że w Olsztynie istnieje taka szkoła. – Cieszymy się dobrą opinią. Każdego roku mamy dużo więcej chętnych niż miejsc – mówi Anna Kobarynka-Łysek, dyrektor szkoły i przedszkola.

Początkowo poważnym problemem było właśnie znalezienie budynków, w których szkoła mogłaby funkcjonować. – Przygarnął nas ks. Andrzej Pluta. Przy parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Olsztynie jest duży dom parafialny. Ks. Andrzej użyczył nam pomieszczeń. Przed rozpoczęciem pierwszych lekcji pobłogosławił nam abp Edmund Piszcz. Na początku była grupka dzieci, jedna klasa, jeden nauczyciel – opowiada pani dyrektor.

Szkoła szybko rozrastała się. Co roku dochodził kolejny poziom nauczania, w ramach przedszkola uruchomiono zerówkę. Obecnie tylko w szkole podstawowej uczy się 150 dzieci.

Wakacyjna rewolucja

Ten rok jest ważny dla Katolickiego Zespołu Edukacyjnego.



Od września przedszkole zostanie rozszerzone do wszystkich grup wiekowych, czyli od 3- do 6-latków. – Przyjęliśmy ponad 80 dzieci. Mogliśmy to zrobić dzięki temu, że gimnazjum zdobyło nowy budynek, przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie. Zwolnione sale będą zajmowały przedszkolaki – wyjaśnia Anna Kobarynka-Łysek.

Remont pomieszczeń dobiegł końca. Nowe podłogi i meble, wyremontowane ściany – wszystko po to, żeby przedszkolaki miały idealne warunki do zabawy. Czynnie w remont pomieszczeń włączyli się rodzice, którzy – poświęcając nawet czas urlopu – przychodzili i pomagali przy wielu pracach. – To jest pocieszające, bo widać, że rodzicom zależy na szkole. Że to jest dobro wspólne – cieszy się dyrektor.

Również budynek przy ul. Mickiewicza 10, do którego przeniosło się gimnazjum, został wy-

remontowany i przystosowany do potrzeb szkoły. Uczęszcza tu 81 uczniów. – Przygotowanie budynku było dla nas ogromnym wysiłkiem. Właściwie od kwietnia trwał w nim remont. Pozostały prace porządkowe. Dlatego codziennie przychodzą nauczyciele, by pomagać. Przychodzą też rodzice – mówi Anna Szymanow, która od września obejmie stanowisko dyrektora Katolickiego Gimnazjum nr 22 w Olsztynie, zastępując Teresę Krześlak.

W tym roku, dzięki temu, że w nowym budynku znajduje się więcej pomieszczeń, wyjątkowo zrobiono nabór do dwóch pierwszych klas. Zmienił się również duszpasterz gimnazjum, którym został proboszcz parafii NSPJ ks. Janusz Wieszczyński. Podobnie, jak szkoła podstawowa, do gimnazjum zgłasza się wielu kandydatów. Przed przyjęciem odbywa się rozmowa z rodzicami i dzieckiem, podczas której przy-

W wyremontowanych salach jest jeszcze nieporządek. – Jednak przed 1 września wszystko będzie gotowe – zapewnia Anna Kobarynka-Łysek

U GÓRY Z LEWEJ:

Nauczyciele z gimnazjum przychodzą codziennie do szkoły, by porządkować sale lekcyjne. Jak mówią – stanowią jedną rodzinę

OBOK: Już niedługo w wyremontowanych salach zasiądą uczniowie

bliższe są pielęgnowane wartości i zasady współpracy rodziców z wychowawcami i dyrekcją oraz specyfika szkoły.

W katolickim duchu

Duszpasterzem szkoły podstawowej jest ks. Andrzej Pluta. – Jest on bardzo zaangażowany w życie szkoły. Troszczy się o wszystko, począwszy od remontów, poprzez wakacyjne wyjazdy. Oczywiście, dba również o religijny wymiar naszej codzienności – podkreśla dyrektor.

Katolicki charakter placówek przejawia się w codziennej porannej modlitwie, odmawianiu modlitwy Anioła Pańskiego. Co miesiąc uczniowie uczestniczą w pierwszopiątkowych Mszach św. Wszyscy biorą udział również w nabożeństwach majowych, Różańcu czy Rotach. Ponadto obchodzone są tu wszystkie święta kościelne i narodowe.

Krzysztof Kozłowski

PANORAMA PARAFII pw. bł. Anieli Salwy w Olsztynku

Bagno przeraziło biskupa

Parafia zajmuje niewielki, lecz bardzo malowniczy teren. Obok kościoła stoi drewniana kaplica, **w stawie pływają rybki, jest nawet mały wiatrak.**

Olsztynek to mała miejscowość, położona przy krajowej „siódemce”. Każdy, kto jedzie z Warszawy do Gdańska, musi tędy przejechać.

– Po ogrodzie i drzewach przy kościele widać, jak bardzo się ta ziemia zmieniła – opowiada proboszcz ks. Sławomir Piniaha. Wspomina, jak przerażony był abp Edmund Piszcz, kiedy zobaczył teren, na którym miała powstać parafia. Bagno, do którego nie można się było dostać z ulicy, nie wróżyło zbyt dobrze. Bardzo szybko okazało się jednak, że obawy były niepotrzebne.

Mocne uderzenie

Dekret, który powoływał do życia parafię, wszedł w życie 1 lipca 1996 r. Proboszcz, wówczas jeszcze wikary w Pasymiu, zaczął działać kilka miesięcy wcześniej. Dzięki jego zaangażowaniu pierwsza Msza św., odprawiona 7 lipca 1996 r., odbyła się w niewykończonej – co prawda – kaplicy, ale już pod dachem.



Otoczenie kościoła przypomina park wypoczynkowy



Wnętrze kościoła nie zmieniło się wiele. Hojność parafian od początku zapewniła piękny wystrój

Okoliczni mieszkańcy z początku nie byli zbyt entuzjastycznie nastawieni. Niektórzy mieli wątpliwości, czy w Olsztynku (8000 mieszkańców) potrzebny jest drugi kościół. Pojawiały się uwagi, że budowa pewnie będzie się ciągnąć w nieskończoność, a obciążenia z tym związane spadną na wszystkich. – Wtedy przyszło pierwsze mocne uderzenie – gotowa kaplica – wspomina ks. Sławek. – Jest miejsce do modlitwy, wystarczy przyjść. I ludzie przyszli.

System ofiar

Parafia po początkowych wątpliwościach mieszkańców bardzo szybko się zintegrowała. Powstała rada parafialna, a kilka lat później ruszyła budowa kościoła. Owoce zjednoczenia była comiesięczna zbiórka pieniędzy, którą przeprowadzali parafianie między sobą, chodząc od domu do domu. Ofiara jest dobrowolna i – jak się okazało – mało uciążliwa, bo system ten funkcjonuje do dziś.

Budowa głównej świątyni rozpoczęła się w roku 2002, a ukończona została już 5 lat później. Tak szybki rozwój parafia zawdzięcza wspólnej pracy wszystkich mieszkańców. Kiedy ludzie widzą, że coś się dzieje, mają większą ochotę do

pomocy. Tak było np. podczas wmurowania kamienia węgielnego we wrześniu 2006 r. Parafianie przekonali się, że jest możliwe szybkie zagospodarowanie świątyni, i natychmiast znaleźli się sponsorzy – na witraże, tabernakulum czy na drzwi.

Nieoceniona pomoc

W parafii działają dziewczęca schola, grupa ministrantów, dwie róże różańcowe oraz zespół Caritas. Grupa, która swoją siedzibę ma w starej kaplicy, bardzo aktywnie działa w ramach Europejskiego Programu Pomocy Najbardziej Potrzebującym (PEAD) – tylko w tym roku parafianie rozprawili ponad 6 ton żywności. Przed Bożym Narodzeniem sprzedają świece, przygotowują paczki dla dzieci, w wakacje organizują wypoczynek dla najuboższych. Przed rozpoczęciem roku szkolnego wyprawkę otrzymało ponad 30 dzieci. I pomyśleć, że ktoś miał kiedyś wątpliwości, czy ta parafia jest potrzebna...

Łukasz Czechyra

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 9.00, 11.00, 17.00.
W DNI POWSZEDNIE: 17.00.

Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy ok. 2000 osób. Oprócz mieszkańców Olsztynka do wspólnoty należą wioski: Sudwa,

Świątajny, Gibała, Wilkowo, Łęciny i Tolejny. Przekrój społeczny jest zauważalny przede wszystkim podczas Eucharystii – na Mszę św. poranną w niedzielę przychodzą głównie ludzie starsi i z okolicznych wiosek, a na 11.00 – rodziny z dziećmi. Społeczeństwo jest tutaj zróżnicowane i takie też jest duszpasterstwo.

Na Mszy św. dziecięcej schola wprowadza coraz to nowsze pieśni. Jest też grupa 10 osób, które w każdą niedzielę czytają słowo Boże. Kiedyś, zanim jeszcze zbudowaliśmy świątynię, odprawiałem Mszę św. w kościele w Skansenie w Olsztynku. Teraz już nie ma takiej potrzeby, ale ciągle zdarzają się tacy, którzy właśnie tam chcą wziąć ślub. Dyrektor ośrodka jest nam przychylny, zawsze mogą liczyć na jego pomoc. Podobnie, jak na ks. Marka Midurę, który zawsze wspiera nas duszpastersko i chętnie przyjmuje nasze grupy w ośrodku Caritas w Rybakach.

Ks. kan. Sławomir Piniaha

Urodzony w roku 1962, święcenia kapłańskie przyjął w 1988 r. Pracował jako wikariusz w Olsztynie oraz Pasymiu. Od 1996 r. jest proboszczem w Olsztynku.

